



HIROTA
japoński mł. spraw zagranicznych rozpoczął pertraktacje z sowietami w sprawie kolei mandzurskiej.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PRESSARD
generalny prokurator Francji, otrzymał dymisję, gdyż zamieszany jest w aferę Stawiskiego.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 5 MARCA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 64

Berło i korona króla szwedzkiego w Wilnie

Zaginione za czasów Napoleona insygnia władzy królewskiej ulokowane przez magnata polskiego w jednym z banków
Delegat rządu szwedzkiego chce nabyć koronę i berło za sumę 100 tysięcy dolarów

WILNO, 4 marca.
Wilno obiegła wczoraj niebywale sensacyjna wiadomość. Opowiadano sobie, że w jednym z większych banków w Wilnie znajdują się schowane w safesie korona i berło króla szwedzkiego!

ZAGINĘŁY JESZCZE ZA CZASÓW NAPOLEONA I PRZESZŁY W POSIADANIE JEDNEGO Z MAGNATÓW POLSKICH.

Korona i berło szwedzkie pochodzą z pokolenia na pokolenie. Obecnie ich właścicielem jest potomek ówczesnego magnata polskiego, który przechowy-

wał je w bankowym safesie. Wieść, ta wywołała niebywałą sensację. Początkowo podawano ją jako niesprawdzoną pogłoskę, ale później okazało się, że wiadomość ta polega zupełnie na prawdzie.

W Wilnie bawi obecnie przedstawiciel rządu szwedzkiego, który wszczął już pertraktacje w sprawie nabycia korony i berła królewskiego. Przedstawiciel ów **OFIAROWUJE ZA INSYGNIA WŁADZY KRÓLEWSKIEJ SUMĘ 100.000 DOLARÓW.**

Olbrzymia afery szpiegowska na Węgrzech

100 osób aresztowano. — Trzech oficerów zmuszono do samobójstwa. — Dwie kobiety stały na czele bandy

Budapeszt, 5 marca.
Władze węgierskie wpadły na trop wielkiej afery szpiegowskiej. Jak się okazuje na terenie Węgier działała szeroko rozgaleziona szajka szpiegowska będąca na usługach jednego z państw ościennych położonych na południu od Węgier. Narazie aresztowano 100 osób zamieszanych w tę aferę.

Kwatera główna organizacji znajdowała się w centrum miasta, w domu którego mieszkańcy z właścicielem i portierem na czele zostali w większej części

aresztowani. Przypuszczają, iż zlikwidowana szajka była filją wielkiej międzynarodowej organizacji szpiegowskiej, do której

należała również słynna Marie-Louise, uwięziona w Helsingforsie. Dyrekcja policji poleciła prasie zachowanie jaknajdalej idącej dyskrecji.

Na czele szajki stały dwie kobiety z których jedna Paula Pascal, francuska z pochodzenia, odznaczająca się nieprzeciętną urodą, zdołała w ostatniej chwili zbiec zagranicę. Przed rokiem przybyła ona do Budapesztu i wynajęła pałac znajdujący się w pobliżu ministerstwa spraw zagranicznych. Drugą kierowniczką szajki szpiegowskiej była żona ks. Odescalschi, tancerka kabaretowa, którą aresztowano.

(ig) Od szeregu miesięcy ulica Wólczańska, w pobliżu ul. Por. Żwirki, stała się terenem niezwykle tajemniczych i awanturnych napadów. Co pewien okres czasu, zazwyczaj w soboty i w niedziele w godzinach wieczorowych, grasuje tam jakaś banda nożowców, która napastuje przechodniów. Napastowa nie nie ogranicza się jednak do zwykłych zaczepki i wymyślań — odbywa-

ją się tam prawdziwe rozprawy nożowe, które już w wielu wypadkach zakończyły się bardzo tragicznie. Pierwszy napad, który pociągnął za sobą ofiarę życia ludzkiego, zdarzył się przed kilku miesiącami. Ulicą tą przechodził, powracający do domu, pracownik Ubezpieczalni Społecznej Stanisław Pudlarz. W pobliżu skrzyżowania ulic w wężki bramy wybiegło kilku osobni-

ków, jak się później okazało, zupełnie nieznanymi Pudlarzowi i zadali mu szereg ciężkich ran nożami. Pudlarza odwieziono wówczas do szpitala, gdzie dwa dni później zmarł wskutek upływu krwi i ciężkich obrażeń.

Mafia zagroziła Stawiskiej porwaniem dzieci, ażeby ją zmusić do milczenia. — Policja jest na tropie morderców Prince'a

Paryż, 5 marca.
Jak wiadomo, żona Stawiskiego została niedawno aresztowana i osadzona w więzieniu. Jak się obecnie okazuje aresztowanie to nastąpiło z tego powodu, ponieważ istniała obawa, że ze chce ona zbiec zagranicę.

Prokurator generalny w Dijon, wracając z konferencji, odbytej z ministrem sprawiedliwości, oświadczył, że władze śledcze spodziewają się wkrótce wykryć morderców sędziego Prince'a, ponieważ już są na ich tropie. W chwili obecnej istnieją 4 ewentualności, które

zostaną zbadane przez prowadzących śledztwo. Poszukiwania weszły ostatnio w bardzo interesującą fazę. Minister sprawiedliwości przydzielił specjalnego detektywa, który przyłączył się do badań przedsięwziętych przez policję w Dijon.

Od tego czasu napady takie powtarzały się co pewien okres — na szczęście jednak nie były one tak groźne i kończyły się zazwyczaj pobiciem, potłuczeniem lub lekkim zranieniem. I rzecz charakterystyczna — żadna z ofiar napadu nie była w stanie uawnić nazwisk napadających. Byli to zupełnie nieznanymi ludźmi. Ostatecznie przechodni nie zaczęli omijać ten niebezpieczny zaułek.

Wczoraj na tym samym odcinku znów zdarzył się podobny, tym razem znów bardzo tragiczny napad. Ulicą powracał do domu Artur Frank, gdy z wężki bramy nr. 167 wybiegło kilku osobników i z nożami rzucili się na niego. Frank zaczął rozpaczliwie bronić się, wzywając pomocy. Ale już po kilku chwilach uległ i brocząc krwią, ciężko ranny, runął na ziemię. Napastnicy wów czas zbiegli.

Dzienniki stwierdzają, że nikt nie zna lepiej od niej stosunków Stawiskiego, które łączyły go z wybitnymi osobistościami. Tembardziej niewytłumaczonym sta się, dlaczego przez całe dwa miesiące nie uważano za stosowne zażądać od niej wyczerpujących wyjaśnień, lecz pozostawiono jej zupełną swobodę, którą Stawiska wykorzystwała, otwierając drzwi swego mieszkania tajemniczemu osobnikowi, znającemu arkana afery. „Intrasigant“ dowiaduje się, że mafia nakazała milczenie Stawiskiej, grożąc jej w przeciwnym razie porwaniem jej dzieci.

Napad na mieszkanie konsula austriackiego w Kownie

Kowno, 5 marca.
(t) Na mieszkaniu austriackiego konsula honorowego w Kownie, Wasyłju-sza, dokonano napadu. Nieznani sprawcy wybili kamieniami wszystkie szyby mieszkania. Jeden z kamieni owinięty był w papier na którym było napisane „Pręcz z terorem austriackim“.

Walka z samobójstwami

Budapeszt, 5 marca.
(t) Związek Kalwinów na Węgrzech rozpoczął obecnie usilną propagandę, domagając się od władz przedsięwzięcia środków, mających na celu zmniejszenie liczby samobójstw. Wszyscy, którzy usiłowali odebrać sobie życie, a których udało się uratować, winni znaleźć się pod specjalną opieką rządu. Ponadto Związek Kalwinów wypowiedział się za wszczęciem ostrej walki z oszustami matrymonialnymi.

W międzyczasie krzyki napadniętego usłyszeli przechodnie, którzy też zaalarmowali pogotowie ratunkowe. Franka odwieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego. Stan jego jest niemal beznadziejny, gdyż otrzymał on szereg głębokich klutych i szarpanych ran nożami. Gdy przyszedł do przytomności, również nie umiał odpowiedzieć na pytania, kto są napastnicy. Te tajemnicze napady w jednej dzielnicy muszą zwrócić baczność władz policyjnych, gdyż jak nas informowano wśród okolicznej ludności panuje paniczny strach i obawa powrotu wieczorami do domu.

Śmietniki--źródła zarazy w Łodzi

Podwórza naszych domów są brudne, niechlujne i stanowią niebezpieczeństwo dla zdrowia

Wielka akcja sanitarna rozpocznie się w najbliższym czasie

Łódź, 5 marca. (i) Łódź jest przysłowiowo brudnym miastem. Na ulicach jest jeszcze znośnie, gdyż policji łatwiej zwrócić uwagę na doprowadzenie jezdni i chodników do porządku. Wystarczy jednak wejść na podwórze jakiegokolwiek domu, zwłaszcza oddalonego nieco od centrum, by skonstatować, że stan jego urąga najprymitywniejszym wskazaniom higieny.

Większość naszych podwórz cuchnie w przerażający sposób. Tygodniami nie są one uprzątane. Rynsztoki — ta zmore, która zniknie wreszcie, gdy kanalizacja zostanie ukończona — przeważnie zepsute, ZATRZYMUJĄ WSZYSTKIE NIECZYSTOŚCI

spluwające z mieszkań i wydzielają obrzydliwe wyziewy. Wszędzie walają się śmieci, odpadki różnego rodzaju. Przyjął się też u nas jakiś barbarzyński zwyczaj, że piwnice na zimę są zabezpieczane stertami gnoju.

Piwnic takich jest w domu kilkanaście i przez całą zimę leży na podwórku kilka nacie stert gnoju, wydzielających z siebie

MIAZMATY I CHOROBOTWÓRCZE BAKCYLE.

Nic dziwnego więc, że zdrowotność w Łodzi bardzo szwankuje. Raz poraz no tujemy wzmagające się nasilenie różnych chorób zakaźnych. I aczkolwiek władze sanitarne dokładają wszelkich starań, by

choroby epidemiczne wypłenić — to jednak bez spółdziałania ze strony społeczeństwa, nic nie daje się dotychczas zrobić. Podwórza są w dalszym ciągu rozsądnymi źródłami

Ostatnio pod tym względem zauważono pewną poprawę. Władze sanitarne rozpoczęły skrupulatną

KONTROLĘ WSZYSTKICH DOMÓW, Spisywane są prokuły i nakładane kary doraźne. Ale należy sobie uprzytomnić, że w Łodzi mamy

PRZESZŁO 10.000 DOMÓW. Wiele czasu trzeba, by komisje sanitarne zdołały je wszystkie kolejno zlustrować? I jak należy zorganizować tę kontrolę sanitarną, by stale, wszędzie utrzymywać porządek?

Najgorzej w domach łódzkich przedstawiają się

ŚMIETNIKI. Stwierdziły to komisje wielokrotnie. Śmietniki powinny być zasadniczo zrobione z grubej żelaznej blachy i opatrzone hermatyczną pokrywą. Jeśli ze względu na wysokość koszty właściciel domu nie może sobie pozwolić na śmietnik żelazny — w takim razie powinno być to mocne pudło drewniane, wewnątrz obite blachą i starannie smołowane co tydzień z zewnątrz. Jest to kardynalnym warunkiem zabezpieczenia mieszkańców domu przed zarazkami, do bywającymi się ze śmietników.

Tymczasem jak jest w rzeczywistości? Większość śmietników — to drewniane, SPROCHNIAŁE, NAWPÓŁ ROZPADAJĄCE SIĘ PUDŁA.

Nietylko nie są obite wewnątrz blachą, ale z trudem przyszłoby szukać na nich jakichś śladów smoły. Przeważnie nie mają pokrywy zupełnie, a te nieliczne, które mają pokrywy, albo nie są zamknięte, albo też pokrywy są nieszczelne.

Odór koło tych śmietników jest przez Usiłował zgwałcić dziewczynę

Równe, 5 marca. (W.) Przed sądem okręgowym w Równem stanął w charakterze oskarżonego 24-letni Andrzej Gałaguz, mieszkaniec wsi Sielce (pow. Kostopol), żonaty i ojciec trojga dzieci, pod zarzutem usiłowanego zgwałcenia 20-letniej P. S.

W wyniku przewodu sądowego, przeprowadzonego przy drzwiach zamkniętych, Gałaguz skazany został na półtora roku więzienia

rażliwy. Człowiek obdarzony jaknajmniej wrażliwym nosem, nie jest w stanie pozostać przy nich dłużej niż minutę. A ponieważ nie są one dostatecznie uszczelnione i wysypywanie do nich śmieci odbywa się bardzo niestarannie, wokoło wala się pełno brudnych, cuchnących szczątków.

Rokrocznie na terenie Łodzi przeprowadza się wielką akcją odczyszczenia miasta. Odbywa się to zazwyczaj w pierwszych dniach kwietnia. Wydział Zdrowotności dokłada wszelkich starań, by akcja ta miała pomyślny rezultat, gdyż SZCZURZY NIETYLKO SĄ SZKODNIKAMI, ALE RÓWNIEŻ ROZNOŚCIELAMI CHOROBY ZAKAŹNYCH.

Ale taka akcja nie może nigdy wydać do brych rezultatów, jeśli stale umożliwiamy szczerom zdobywanie obfitego pokarmu. A ten pokarm wydostają one swo-

bodnie ze śmietników, w których jest aż nadto dziur i szczelin.

Na to więc w pierwszym rzędzie trzeba zwrócić uwagę. Te rozsądni zarazy

muszą być usunięte z naszych domów. Musimy ułatwić, a nie utrudniać władzom zdrowotnym prowadzenie akcji, która przecież ma na celu tylko dbałość o nasze zdrowie i życie.

Jeśli uprzytomnimy sobie nadto, że dzieci nasze spędzają wiele czasu na podwórzu, gdzie bawią się całymi godzinami — można sobie uzmysłowić, jakim jest to niebezpieczeństwem dla ich zdrowia.

Zbliża się wiosna — okres, w którym najbardziej panują u nas choroby zakaźne. I dlatego zawczasu trzeba zwrócić uwagę na stan naszych podwórz i dopomóc władzom sanitarnym do doprowadzenia ich do względnej bodaj czystości.

Straszne odkrycie w Białymstoku

Czworo dzieci, zarażonych straszną chorobą. — 12-letni chłopiec stał się bywalcem domu rozpusty

Białystok, 5 marca. Towarzystwo Ochrony kobiet ustaliło, iż stałym bywalcem „domu rozpusty” jest 12-letni R.K., zamieszkały na przedmieściu Wygoda. Zawiadomione o tem władze sanitarno-obyczajowe zarządziły zbadanie owego chłopca oraz troj-

ga innych dzieci w wieku od lat 17 do 12 (chłopca i dwóch dziewczynek), które stale przebywały w jego towarzystwie. Badanie lekarskie ujawniło, iż cała czwórka zarażona jest straszną chorobą weneryczną.

Badani chłopcy nie ukrywali bynaj-

mniej, iż utrzymują bliższe stosunki ze swymi małymi przyjaciółkami. Gdy w szpitalu im. św. Łazarza rozdzielono czworo dzieci, dziewczynki prosiły lekarzy, aby pozostawiono ich podczas kuracji razem.

Synobójca działał w koniecznej obronie

Sąd uniewinnił 70-letniego starca. — Tłum usiłował zlineczować zabójcę

Poznań, 5 marca. Przed sądem okręgowym w Poznaniu zakończony został sensacyjny proces przeciwko 70-letniemu Andrzejowi Kaczmarskiemu z Piątkowa, który w nocy z 14 na 15 października r. ub. zabił swego syna, Michała w czasie sprzeczki, kiedy ten wrócił w nocy pijany do domu.

O sprawie tej pisaliśmy szczegółowo przed niespełna dwoma tygodniami z racji rozpoczęcia się sensacyjnej rozprawy, której wynik wywołał w całym Poznaniu wielkie poruszenie.

Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków przyszedł do przekonania, że synobójca działał w obronie koniecznej, wobec czego oskarżonego uniewinnił. Po zakończeniu rozprawy, gdy Kaczmarek opuścił gmach sądowy, zebrane tłumy usiłowały go zlineczować. Ucie-

kającego starca tłum dopadł i począł bić go „czem popadło”. Goniony i bity przez prześladowców Kaczmarek zdołał się wreszcie ukryć w bramie domu przy ulicy Żydowskiej nr. 9, a stamtąd bocznym wyjściem, zbiec przed rozszalałym tłumem, w którym przeważały kobiety i wyrostki.

Przybyła policja przywróciła porządek, rozpedzając zebranych.

ten zeznał, że w krytycznym momencie Sokołowski oświadczył iż rewolweru nie ma, a pieniądze zwróci za kilka dni. Tym czasem udali się obaj na wzgórze Wznie sienia celem poszukiwania starego broninga, który miał być tam rzekomo zakopany. Na oznaczonym miejscu dokołowski pochylił się, szukając broni. Wtedy padł strzał. Kula ugodziła Sokołowskiego w pierś, przyczem morderca wydał wyżej wspomniany okrzyk.

Późnym wieczorem zapadł wyrok, na mocy którego werdykt przysięgłych zatwierdził winę Suheckiego. Sąd skazał go na 15 lat więzienia, Turkiewicz został uniewinniony.

„To jest zemsta Dintojry“!

Morderca skazany został na 15 lat więzienia

Lwów, 5 marca. Przed 3-ma miesiącami dokonany został na Zniesieniu mord na osobie niejakiego Edmunda Sokołowskiego.

Na ławie oskarżonych Trybunał przy sięgłych zasiadł pod zarzutem dokonania tego morderstwa 21-letni syn tramwajarza St. Suhecki oraz jego kolega 20-letni Br. Turkiewicz, podejrzany o współudział.

Z zeznania Suheckiego wynikało, że odsiadując karę za kradzież poznał on w Brygidkach Sokołowskiego, którego po wyjściu z więzienia prosił o wystąpienie mu się o rewolwer, by móc jechać do Warszawy.

Zapłacił mu z góry, ale Sokołowski zlekkał z doręczeniem mu broni.

Gdy się spotkali na Wysokim Zamku udali się do Kaiserwalda gdzie ofiara mordu przyznać się miał do „ufrajerowania” go. Wówczas Suchocki wystrzelił do przeciwnika z innego rewolweru kładąc go trupem.

Z aktu oskarżenia wynika, że przy wystrzale morderca krzyknął: „To jest zemsta Dintojry“! Rozprawa prowadzona była w kierunku ustalenia tej okoliczności.

Z licznych świadków przesłuchano między innymi towarzysza zamordowanego Sokołowskiego — Woźniaka. Świadek

ten zeznał, że w krytycznym momencie Sokołowski oświadczył iż rewolweru nie ma, a pieniądze zwróci za kilka dni. Tym czasem udali się obaj na wzgórze Wznie sienia celem poszukiwania starego broninga, który miał być tam rzekomo zakopany. Na oznaczonym miejscu dokołowski pochylił się, szukając broni. Wtedy padł strzał. Kula ugodziła Sokołowskiego w pierś, przyczem morderca wydał wyżej wspomniany okrzyk.

Późnym wieczorem zapadł wyrok, na mocy którego werdykt przysięgłych zatwierdził winę Suheckiego. Sąd skazał go na 15 lat więzienia, Turkiewicz został uniewinniony.

Echa potwornej zbrodni pod Tomaszowem Lub.

Podejrzany o napad na ambulans pocztowy Jakimiec — został uniewinniony

Zamość, 5 marca. Na szosie Tomaszów Lubelski—Bełżec, w odległości 3 klm. od Tomaszowa w t. zw. Kocim dole, dokonany został w nocy na 29 listopada 1930 r. napad rabunkowy na ambulans pocztowy. Zamordowany został przez bestjałskich opryszków pocztyljon Edward Ignatiuk i furman Stanisław Hapka. Łupem bandytów padła suma 13.720 zł.

Na miejsce zbrodni przybył nadkomisarz P. P. Ruciwski, z aspirantem Forjanem, którzy przeprowadzili na miejscu dochodzenie. Wóz znaleziony został w pobliskim lasku „Łaszczówka” zaś na wozie leżały dwa trupy.

Niezadowolony z wyroku Jakimiec odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który jednak wyrok zatwierdził. Wówczas obrońca skazanego wniósł skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, który uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu, który w dniu wczorajszym sprawę rozpatrzył i Jakimca uniewinnił, uznając, że zebrane dowody nie są wystarczające dla ustalenia winy oskarżonego.

Na skutek dalszych dochodzeń, zatrzymani zostali Dymitr Jakimiec i Grzegorz Łowczanin, którzy stanęli przed sądem Okręgowym w Zamościu. Jakimiec skazany został wówczas na 10 lat więzienia, zaś Łowczanina uniewinniono z powodu braku dowodów winy.

Niezadowolony z wyroku Jakimiec odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który jednak wyrok zatwierdził. Wówczas obrońca skazanego wniósł skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, który uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu, który w dniu wczorajszym sprawę rozpatrzył i Jakimca uniewinnił, uznając, że zebrane dowody nie są wystarczające dla ustalenia winy oskarżonego.

Syn fabrykanta na czele szajki bandyckiej

Proces przed sądem bydgoskim odsłonił bagno moralne wśród „złotej młodzieży”. — Sprawcy napadu na dom staruszków skazani na kary ciężkiego więzienia

Bydgoszcz, 5 marca. (sm) Głośną była swego czasu sprawa napadu rabunkowego na dom staruszków Schulzkich w Bydgoszczy, przy ul. Nakielskiej 60.

Policja, idąc za wskazówkami Schulzkich, ujęła wówczas 21-letniego robotnika Jana Nothke, którego Trybunał Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał, na podstawie zeznań Schulzkich, na 10 lat więzienia oraz pięć lat utraty praw obywatelskich.

Nothe, po usłyszeniu tego wyroku, miotał się jak oszalały po sali sądowej, wołając, że jest niewinny i że w napadzie udziału nie brał. Nikt wtenczas nie przypuszczał, że Nothe rzeczywiście stał się ofiarą strasznej omyłki, człowieka, który oszołomiony napadem, i będąc nadto postrzelony — mógł się przecież omylić co do fizjonomji napastnika.

W jakiś czas potem, sprawa musiała być wznowiona, gdyż jeden z istotnych napastników, dręczony wyrzutami sumienia a nakłoniony przez matkę, wyznał prawdę, zdradzając właściwych sprawców napadu. Śledztwo przybrało sensacyjny obrót. Okazało się bowiem, że na czele szajki, która dokonała włamania i napadu u Schulzkich, stał znany w Bydgoszczy fabrykant, właściciel wielkiej palarni kawy, syn bogatych rodziców, 27-letni Henryk Przygodziński. Członkami szajki byli, poza donosicielem, 25-letnim Ludwikiem Grzelachowskim, dwaj pracownicy Przygodzińskiego: Jan Waldyn, szofer, oraz 29-letni Franciszek Grabczyński.

Osadzono natychmiast całą paczkę w więzieniu śledczym, gdzie Waldyn, w obawie przed odpowiedzialnością, dokonał samobójstwa.

Obecnie, po ukończeniu śledztwa, zasiedli na ławie oskarżonych: Przygodziński, Grabczyński i Grzelachowski. Śledztwo pod kierunkiem sędziego śledczego p. Gertycha ustaliło, że do

mieszkania Schulzkich wtargnęli. Przygodziński i Waldyn, który w czasie szamotaniny się z Schulzkim, dał do niego trzy strzały z rewolweru. Jeden z tych strzałów, ugodził Schulzkiego w nogę. Co do Grabczyńskiego i Grzelachowskiego ustalono, że obaj pomagali w napadzie przez pełnienie straży: jeden przy drzwiach mieszkania a drugi na ulicy. Główny prowodyr napadu Przygodziński, znany ze swego hulastycznego życia, tłumaczył się, że napadu dokonał pod wpływem morfiny, której stał w tym czasie zażywał. Chęcią zysku, jak mówił, wcale się w tym wypadku nie kierował, gdyż jest dość bogaty, lecz szukał na tej drodze silnych i niecodziennych wrażeń.

Pozostali oskarżeni do winy się przyznali, z zaznaczeniem, że w napadzie udziału nie brali, lecz stali tylko na czatach. W przemówieniu oskarżyciela p. prokuratora Czaka, zostało zobrazowa-

ne bagno moralne, w którym młodzi ludzie od dłuższego czasu się nurzali. Nikt z nich bowiem, nie ginał z głodu a pieniądze występnie zdobyte, obracano na hulanki. Szczególnie podkreślił p. prokurator cynizm i zepsucie Przygodzińskiego, „motoru” całej sprawy.

Po dłuższej naradzie, Sąd wydał wyrok skazujący Przygodzińskiego na 8 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich, Grabczyńskiego na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5, wreszcie Grzelachowskiego na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Trybunałowi przewodniczył p. wiceprezes Szechowicz, przy udziale pp. sędziów Gajewskiego i Kołakowskiego. Jaok obrońca Przygodzińskiego występował mec. dr. Murach, Grabczyńskiego — dr. Sypniewski i Grzelachowskiego — dr. Wirski.

Niepoprawny bigamista zbiegł z Wilna

zabierając swej ostatniej małżonce kilkadziesiąt złotych. — Oszust zawierał śluby w Warszawie, Łodzi i Białymstoku, a następnie szantażował swe ofiary

Wilno, 5 marca. Jak już donosiliśmy w tych dniach, niejaką pani L. Woltag zameldowała w policji, że maż jej Salomon Woltag zbiegł z domu, zabierając z sobą kilkadziesiąt złotych w gotówce oraz wartościowe rzeczy.

Podczas przeprowadzonego przez policję śledztwa w tej sprawie, ujawniona została pozostawiona przez poszukiwanego korespondencja, która rzuciła właściwe światło na osobę Salomona Woltaga.

Okazało się, że przed kilku laty Woltag w podobny sposób pozostawił w Londynie żonę i troje dzieci. Po ucie-

czce szantażował tę „londyńską” żonę listownie, żądając od niej większej sumy pieniędzy za rozwód.

Żona ta wysłała kilkakrotnie żądane pieniądze na adres Organizacji Ochrony Kobiet w Warszawie, jednak Woltag rozwodu jej nie udzielił.

Ponadto dochodzenie ustaliło, że Woltag zawarł szereg małżeństw w Warszawie, Łodzi, Białymstoku.

Ustalono również, że przed przyjazdem do Wilna mieszkał on u kelnerki w Białymstoku, niejakiej L. Rybak.

Zawierając kolejne śluby korzystał Woltag często z paszportu swego ojca. Dokument ten odpowiednio „spreparo-

Szkielet ludzki w bieda szybie

Katowice, 5 marca. Niezwykłą sensację wywołała wczoraj wiadomość o wydobyciu z bieda-szybu w Siemianowicach szkieletu ludzkiego.

Dwaj robotnicy: Józef Lazar i Hugo Baron, zatrudnieni przy wydobywaniu węgla z dzikiej odkrywką. Na terenach między kopalnią Schellera, a nieczynną kopalnią Hohenlohego, natknęli się na szczątki ludzkie.

Wydobyli na powierzchnię czaszkę, kości biodrowe i piszczęła. Wkrótce zebrał się przed szczątkami ludzkimi wielki tłum.

Przybyła policja zabezpieczyła kości ludzkie i wszczęła dochodzenie.

LEKARZ-DENTYSTA F. KOPCIEWSKA

przyjmuje: od 9-3 w domu przy ulicy Gdańskiej 37 tel. 232-55. od 4-7 w lecznicy Piotrkowska 294 (przy Górnym Rynku).

Dziś poraz ostatni!

Alma Kar, Zula Pogorzelska, EUGENJUSZ BODO, Konrad Tom, Jerzy Marr, Sielański

ZABAWKA

we wspaniałym filmie produkcji polskiej 1934 roku

CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr., nast. III 85 gr., II 1.09, I 1.30.

Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy P. A. T. Następnym programem PRZYGODA NA LIDO

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m.—1.09.

VARIETE — DANCING „TABARIN“
Narutowicza 20. Tel. 150-66, 154-60.

Dziś i codziennie. „FIVE“
od godz. 5 pp. do 9-ej wiecz. Ceny konkurencyjne.

10 atrakcyjnych numerów.
Pełny program atrakcyjny — od 10 w. kabaret—dancing kons. 80 gr. z obsługą. do rana konsumcja 1 zł — GABINETY.

DR. MED. **L. BERMAN**
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15.
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz., w niedz i święta od 9-1-ej.
CENY LECZNICOWE.

DR. MED. **HALTRECHT**
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Piotrkowska 10, tel. 245-21
Przyjm. od 8 rano do 1 pp. i 5-9 w. w niedziele i święta od 10-1 pp.

Dr. med. **H. Lubicz** 2-30
powrócił
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

Dr. **W. BALICKA** 30-2
ul. Piotrkowska 200
róg Pustei Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DOKTOR **REICHER**
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR **H. SZUMACHER**
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED. **L. NITECKI**
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

DR. MED. **M. JAKOBSON**
CHIRURG
Wieloletni asystent na Ośrodku Złamań K. Ch.
SPEC. CHIRURGIA KOSTNA (Złamanie kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N.-Targowa) tel. 174-42

Dr. med. **H. Klaczkowa**
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DOKTOR **Wołkowyski**
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuj od 9-1 i 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

Dr. MED. **Al. Kopciowski**
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.
ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, ul. Zawadzka nr. 21, m. 8a, front, co dziennie zastać od godz. 4-7 po poł.

PROSZEK z „KOGUTKIEM“ (MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY **BÓL GŁOWY**
MIGRENE, NEURALGIE, **BÓLE ZĘBÓW,**
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA, **BÓLE ARTRETYCZNE**
STAWOWE, KÓSTNE i T.P.
PROSZKI TE WYRABIAMY I W POSTACI **TABLETEK.**
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z „KOGUTKIEM“

PLAC REYMONTA
Nowo - Zarzevska 10
tel. 139-39.
Ambulatorjum lekarzy-specjalistów
przy Stow. „Nosen Lechen“.
Analizy.—Gabinet dentystyczny.
Ceny b. niskie.



Ósemka mistrzów bokszerskich Polski

Z dotychczasowych mistrzów jedynie Antczak potrafił obronić swój tytuł

W dalszych walkach o mistrzostwo Polski w boksie w dniu wczorajszym odbyły się w Poznaniu w godzinach południowych półfinały, których wielką sensacją była porażka Chmielewskiego w spotkaniu z Majchrzyckim. Chmielewskiego skrzywdził jednak sędziowie, gdyż był on lepszy od Majchrzyckiego i miał walkę wyraźnie wygraną na punkty.

Również i drugi łodzianin Banasiak został przez sędziów mocno pokrzywdzony, gdyż pomimo przewagi, jaką wykazał w walce z Chrostkiem zwycięstwo zostało przyznane krakowianinowi. Nie powiodło się również i Taborkowi, który uległ w półfinałach Sipińskiemu. Jedynie Stahl odniósł trzecie skolei zwycięstwo przez k. o., tym razem nad Matjukowem, kwalifikując się do finału.

Wyniki walk półfinałowych były następujące: w wadze muszej Rotholc (War.) zwycięża na punkty Juszczyka (Kr.) i Czortek (Pom.) wysoko na punkty Góreckiego (Białystok). W wadze lekkiej Sipiński (P.) po wyrównanej walce zwycięża Taborka i Chrostek (Kraków) niezasłużenie Banasiaka (Ł.), w wadze półśredniej Stahl II znokautował w I-iej rundzie Matjukowa (Wilno) i Seweryniak (W-wa) po b. zażartej walce Aniole (Pozn.), w wadze średniej Leoniak (Lwów) pokonał niespodziewanie na punkty Ożarka (W-wa), Majchrzycki po najpiękniejszej walce mistrzostw niezasłużenie Chmielewskiego. W wadze półciężkiej Antczak wygrywa z Przybylskim (Pozn.) i Wurm (Lw.) ulega na punkty Karpińskiemu (W-wa).

W spotkaniach finałowych, odbytych w godzinach wieczornych sędziowie wydali znów kilka zupełnie niezrozumiałych orzeczeń, krzywdząc bardzo boleśnie Rotholca i rewelacyjnego Chrostka, którzy mimo, że swoje walki wygrali, uznani zostali za pokonanych.

W wadze muszej Czortek pokonał na punkty Rotholca. W wadze koguciej Rogalski zwyciężył również na punkty Kozłowskiego. W wadze piórkowej Forlański zwyciężył w walce wieczornego mistrza na punkty zeszłorocznego mistrza Polski Rudzkiego. W wadze lekkiej zwycięstwo niesłusznie przyznane zostało Sipińskiemu w walce z Chrostkiem. W wadze półśredniej Seweryniak wygrał na punkty ze Stahlem II. Stahl był jedynym łodzianinem walcującym we finał. W wadze średniej Majchrzycki bez najmniejszego wysiłku wypunktował słabego lwowianina Leoniaka. W wadze półciężkiej Antczak otrzymał tytuł mistrzowski dzięki zwycięstwu nad Karpińskim. — W wadze ciężkiej Piłat wygrał przez k. o. w pierwszej rundzie walkę z pomorzanie Christowskim.

W wyniku wczorajszych walk finałowych tytuły mistrzów Polski na rok 1934 według kolejności wag zdobyli: Czortek (Pomorze), Rogalski (Poznań), Forlański (Warszawa), Sipiński (Poznań), Seweryniak (Warszawa), Majchrzycki (Poznań), Antczak (Warszawa) i Piłat (Poznań).

Tak więc Poznaniowi przypadły w udziale trzy mistrzostwa. W Warszawie

Sukcesy polaków w Worochcie

W Worochcie odbył się patrolowy bieg narciarski straży granicznych na 20 klm., w którym wzięli udział polacy, rumuni i czechosłowacy. Zwycięstwo odniósł patrol polski przed rumuńskim i czechosłowackim. Również w biegu patroli cywilnych polacy zajęli pierwsze miejsca.

dwa, a jedno zdobył reprezentant Pomorza. Bez tytułów pozostały natomiast zupełnie niespodziewanie okręgi łódzki i śląski.

Po każdej walce odbywała się dekoracja tak nowego mistrza, jak też i wicemistrza wstęgami mistrzowskimi. Na zakończenie zawodów prezes Po-

znańskiego OZB wygłosił przemówienie, jako gospodarz zawodów, kończąc je okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, podjętym przez zebraną publiczność. Uroczystość zakończyło odegranie przez orkiestrę hymnu państwowego.

Na boiskach łódzkich

ŁTSG—WIMA 1:0 (0:0)

Rozegrane w dniu wczorajszym spotkanie towarzyskie ŁTSG z Wimą nie należało do zbyt interesujących i stało na niskim poziomie. Gra jałowa, ostra — oto charakterystyka meczu powyższych zespołów.

ŁTSG wystąpiło bez Berkmana z Pogodzińskim na środku ataku oraz Królewieckim na lewym łączniku. Lass w bramce poprawny, w obronie wyróżnił się Mikołajczyk, zaś w pomocy Triebel. Atak był pięta achillesowa białoczarnych. O ile w polu grał on jako tako, o tyle pod bramką przeciwnika zawodnicy nie wiedzieli co robić z piłką. Wima wystąpiła bez Makówki i Anikijewa z Janiszewskim w bramce. Tyły zespołu fabrycznego sprostały zadaniu. Atak wobec dość dużej przewagi ŁTSG rzadko dochodził do pola karnego przeciwnika, przyznać jednak trzeba, że był groźniejszy, niż u białoczarnych.

Grę zaczyna Wima, lecz ŁTSG z miejsca ujmuje inicjatywę. Wskutek jednak słabej gry ataku, przewaga nie przynosi pozytywnego rezultatu. W tej fazie gry Królewiecki kilkakrotnie pudłuje. Po przeciwej stronie rzut wolny, bity silnie przez Strzelczyka z trudem broni Lass.

Po zmianie pół chwilowo przeważa ŁTSG, później przychodzi do głosu Wima. Wynik bezbramkowy do 85 minut gry, gdy dość niespodziewanie Królewiecki z wypadu uzyskał prowadzenie dla swych barw, ustalając jednocześnie wynik końcowy meczu. Meczem kierował p. Raettig

Union Touring—Makabi 4:0 (3:0)

Do tego meczu zespoły przystąpiły w następujących składach: Union-Touring: Michalski I, Frankus, Durko, Liske Pile, Chojnacki, Michalski II, Kirchner, Omencetter, Joske i Królasik. Makabi: Hirs, Rubinsztajn, Goldberg II, Bosin, Kern, Goldberg I, Chumec, Rotapel, Synaderka, Goldberg III (poprawnie Freidenreich i Markowicz), a więc bez Pommerancenbluma oraz Lankenberga.

Kraków popiera lekkoatletów białostockich

Przed zwołaniem nadzwyczajnego walnego zebrania PZLA.

(w. k.) Wyznaczeniem w bieg, sezonu mistrzostw lekkoatletycznych panów w Poznaniu, a pań w Warszawie, zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego wyraźnie sprzeciwił się uchwałą ostatniego Walnego Zgromadzenia, domagającego się urzędzenia tych mistrzostw w okręgach, którym do tej pory nie powierzano ani razu ich organizacji, a poziom sportowy których w zupełności daje gwarancję należytego przeprowadzenia.

W pierwszym rzędzie co do mistrzostw panów wchodzi w rachubę okręgi: łódzki, białostocki, krakowski i wileński, co do pań, lwowski, białostocki i wileński.

Decyzja zarządu P. Z. L. A. wywołała energiczny protest ze strony białostockiego okręgu, który zwrócił się do pozostałych okręgów z propozycją zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia P. Z. L. A. i wyciągnięcia w stosunku do zarządu P. Z. L. A. odpowiednich konsekwencji.

Podczas gry zaznaczyła się przewaga Union-Touringu. Michalski w bramce mało zatrudniony, jak również i obrońcy. Pomoc stanęła na wysokości zadania. W ataku pracowity Michalski II-gi.

W Makabi bramkarz bronił przytomnie. Ze względu na przewagę zespołu przeciwnika obrona i pomoc były ciągle zatrudnione. Najlepiej stosunkowo wypadła gra Goldberga II. Młody ten zawodnik (z II drużyny) walczył odważnie z graczami Union-Touringu i udało mu się zaszachować prawie zupełnie Królasika. Pozatem w napadzie ofiarnie grał Synaderka.

Łupem bramkowym podzielili się: Omencetter (2), Joske oraz Królasik.

Makabi zasłużyła na zdobyciu honorowego gola.

Zawody prowadził dobrze p. Jędraszczak.

ŁKS—Widzew 2:2

W ślad za łódzkiemi zespołami A-klasowymi wyruszyła też na boisko drużyna ligowa ŁKS-u, która zmierzyła się z robotniczym Widzewem. Ligowcy wystąpili jednak do gry w składzie mocno osłabionym i dlatego też widzowi którzy w sezonie bieżącym rozegrali już kilka spotkań byli dla nich przeciwnikiem wcale groźnym. Początkowo Widzew atakuje dość skutecznie, później jednak więcej z gry mają czerwoni, którzy przeważają już nieznacznie do samego końca meczu.

S.K.S.—Burza (Pabjanice) 7:1 (3:1)

W dniu wczorajszym, odbyło się w Pabjanicach towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy zespołami miejscowej Burzy i łódzkiego Strzeleckiego K. S. — Spotkanie, stojące przez cały czas pod znakiem wysokiej przewagi znacznie lepiej grającej drużyny łódzkiej, zakończyło się też jej wysokim zwycięstwem w stosunku 7:1 (3:1). W drużynie łódzkiej wystąpił poraz pierwszy dawny zawodnik ŁTSG. — Francman, który też zdobył trzy bramki. Owczarek strzelił dwie, a Ślaziak i Antczak po jednej bramce.

Pp. Ermanowicz i Kościelski zdyskwalifikowani dożywotnie

Głośna przed niedawnym czasem sprawa nadużyć popełnionych przez znanych sędziów pięściarskich pp. Ermanowicza i Kościelskiego przy podejmowaniu zaświadczeń uprawniających do korzystania ze zniżek przy przejazdach kolejowych, znalazła obecnie swój epilog. Zarząd Polskiego Związku Bokszerskiego po przeprowadzeniu niezwykle skrupulatnego dochodzenia uznał winę obu panów za udowodnioną, karząc obydwu dożywotnią dyskwalifikacją. Dyskwalifikacja ta rozciągnięta zostanie przez ZZ, na wszystkie związki sportowe w Polsce.

Mecze piłkarskie w kraju

W dniu wczorajszym w meczach piłkarskich w kraju ważniejsze wyniki były następujące: w Krakowie: Polcyjny KS (Katowice) — Cracovia 3:1 (1:1). Niespodziewana porażka Cracovii, dla której honorowy punkt zdobył Malczyk. Wszystkie bramki dla PKS-u strzelił Goj. Wisła — Korona 4:0 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Wisły, dla której bramki strzelił Obtulowicz 2, Artur i Łyko po 1; w Warszawie: Orkan — Gwiazda 2:0, Polonia — Marymont 7:1 (4:0), Warszawianka — Skoda 4:1 (2:1) Skra — Bar Kochba 4:0 (2:0).

Boks w Warszawie

(C. S.) W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie trójmecz bokszerski CWG — Makabi — Port Bema, który zakończył się zwycięstwem CWS-u 10 p. przed Makabi, 6 p. i Fortem Bema 4.

W meczu bokszerskim w Warszawie Polonia zwyciężyła Legię 8:2.

W P.Z.B. wciąż zmiany

We władzach Polskiego Związku Bokszerskiego zaszła znów zmiana na jednym z kierowniczych stanowisk. Komisaryczny przewodniczący wydziału spraw sędziowskich p. Gucki, piastujący swój mandat od czasu ujawnienia przekroczeń pp.: Ermanowicza i Kościelskiego, ustąpił z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce zarząd PZB dokooptował p. Bielewicza, dotychczasowego przewodniczącego wydziału sędziowskiego Poznańskiego OZB. Nie bez znaczenia jest fakt, że p. Bielewicz jest jednym z tych, którzy wszczęli i kierowali dochodzeniami przeciwko pp.: Ermanowiczowi i Kościelskiemu.

W.K.S. Smigły chce grać w Łodzi

Przed dwoma laty piłkarze łódzkiego Widzewa bawili w Wilnie, gdzie rozegrali dwa spotkania z I p. leg., zobowiązując się jednocześnie sprowadzić drużynę wileńską na rewanż do Łodzi. Spotkanie rewanżowe zapowiadane kilkakrotnie, nie odbyło się jednak spowodowane ociąganiem się łodzian od honorowania umowy. Obecnie klub wileński już nie istnieje, a wszystkie jego agendy przejął WKS Smigły, mistrz okręgu wileńskiego i finalista walk o wejście do Ligi. Nowy zarząd wojskowych ponawia obecnie pertraktacje z klubem łódzkim i dążyć będzie za wszelką cenę do rozegrania meczów rewanżowych. Gościna wileńczyków w Łodzi byłaby do pewnego stopnia atrakcją, sądzić więc należy, że widzowi dotrzymają warunków umowy i rozegrają spotkanie w Łodzi.

Mistrzostwa piłkarskie Wiednia

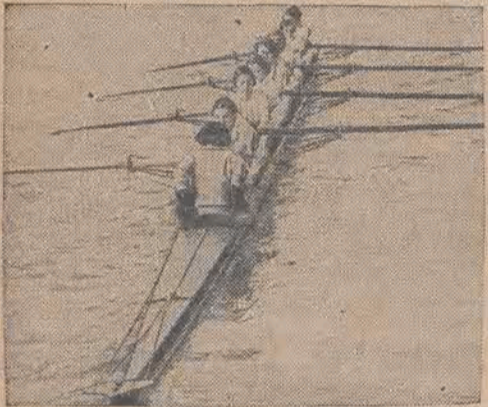
W rozegranych wczoraj w Wiedniu spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo uzyskano następujące wyniki: Rapid — WAC 10: (3:0), Austria — Vienna 1:0 (0:0), Hakoah — Donau 2:0 (2:0), FAC — Sportklub 1:1 (1:0). (d)

POŻEGNANIE RYBAKÓW NOWO-FUNDLANDZKICH.



Dorocznym zwyczajem przed wyruszeniem rybaków nowo-fundlandzkich na 7-miesięczny połów, odbywa się uroczystość pobłogosławienia ich przez miejscowych duchownych.

ZAWODY KOBIECE OXFORD—CAMBRIDGE.



Na wzór słynnych zawodów regat, które urządzą studenci uniwersytetów w Oxfordzie i w Cambridge od wielu lat, obecnie wprowadziły także zawody również studentki. Na zdjęciu widzimy załogę kobiecą uniwersytetu Cambridge podczas treningu.

Wypadek na wyścigach kłusaków



W czasie wyścigu kłusaków w Melbourne w Australji, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, w porę uchwyciony przez fotografa prasowego.

Idylla zimowa



Fragment alpejski w słońcu i śniegu.

KRÓL DUŃSKI W ŻYCIU PRYWATNEM.



Król duński Krystjan wyjechał na wypoczynek do Nicej i zachowuje się tam jak zwykły śmiertelnik, jeżdżąc codziennie rowerem.

W STROJACH KAPIELOWYCH NA 10-STOPNIOWYM MROZIE.



Uczennice Japońskiej Szkoły Wychowania Fizycznego podczas treningu narciarskiego, który odbywa się w strojach kąpielowych, mimo 10-stopniowego mrozu.

Codzienna nowelka „Expressu“

Dwunasty napad

Przy łóżu szpitalnym, w którym spoczywał młody mężczyzna z obandażowaną głową, siedział komisarz paryskiej policji śledczej, Wiktor Blodin.

— Proszę mi szczegółowo opowiedzieć, jak to było — domagał się komisarz.

— Trudno mi teraz skupić myśli — odpowiadał mu ramny słabym głosem. — Wczorajszy wieczór spędziłem razem z moją przyjaciółką. Byliśmy w kinie, później w jakiejś kawiarni i wreszcie udaliśmy się do nocnej restauracji „Odeon”. Przesiedzieliśmy tam do trzeciej po północy. Wypiliśmy dużo wina. Nic więc dziwnego, że nam mocno szumiało w głowach.

Do domu pojechaliśmy taksówką. Pan komisarz chyba rozumie, byłem trochę pijany, moja przyjaciółka przytuliła się do mnie, więc zupełnie nie zwracała uwagi na szofera, który wiozł nas jakimiś ciemnymi ulicami. Gdy zorientowałem się w sytuacji, było już zapóźno.

Auto stało w polu. Z ciemności nocnych wyłoniły się postacie jakichś dwóch drabów. Skrepowali nas sznurami, pobili żelaznymi przedmiotami i zabrali pieniądze oraz wszelkie wartościowe przedmioty.

— Gdzie jest pańska przyjaciółka? — rzucił pytanie komisarz policji.

— Leży w sąsiedniej sali — otrzymał odpowiedź.

— Czy mógłby mi pan powiedzieć, jak wyglądał ten szofer. Może pan

przynajmniej zapamiętał numer samochodu?

— Nic nie pamiętam.

Komisarz policji zapotował coś w no tesie i przeszedł do następnej sali, w której znajdowała się młoda dziewczyna. Okazało się, że nie powróciła jeszcze do przytomności, to też oczywiście nie można jej było przesłuchać.

Komisarz policji opuścił gmach szpitalny i służbowym samochodem pojechał do urzędu.

— Znów krwawy napad bandytów samochodowych! — wołali chłopcy, wci skając przechodniom najświeższe wydania paryskich dzienników.

Komisarz Blodin zatrzymał na chwilę auto i kupił kilka dzienników.

Wszystkie pisma szczegółowo opisywały przebieg napadu, wskazując na to, że jest to już jedenasty z rzędu krwawy występ tajemniczych bandytów samochodowych.

— I cóż na to policja? — zapytywało jedno z pism. — Czy publiczność paryska nie może liczyć na zapewnienie jej bezpieczeństwa, czy nasze władze policyjne nie potrafią uporać się z tajemniczą szajką?

Komisarz Blodin westchnął ciężko, czytając te słowa.

Rozumiał bowiem doskonale, że wszystkie ataki dzienników w pierwszym rzędzie godzą w jego osobę, jako kierownika służby śledczej. Komendant policji już kilkakrotnie dawał mu do zrozumienia, że jeśli nie potrafi zli-

kwidować tej szajki, to dymisja go nie ominie.

A tymczasem Blodin nie mógł natrafić na ślad bandytów. Po jedenastu napadach, po przesłuchaniu kilkadziesiątu osób, nie posiadał jeszcze żadnych danych, któreby mu mogły ułatwić pracę.

Gdy tylko wrócił do urzędu, wezwał go do siebie komendant.

— Daję panu jeszcze trzy dni czasu — zakomunikował sucho Blodinowi. — Jeśli w ciągu tych trzech dni nie aresztuje pan tych bandytów, będzie pan musiał ustąpić ze swego stanowiska.

— Rozkaz — odpowiedział komisarz i skłonił się nisko.

Przez całe popołudnie Blodin przesłuchiwał rozmaite osoby. Chciał przynajmniej ustalić kolor samochodu.

Ale zeznania poszkodowanych były zupełnie sprzeczne. Tak się jakoś złożyło, że w czasie napadów wszyscy poszkodowani byli zupełnie pijani i nic nie zdołali zapamiętać.

Komisarz Blodin zaciskał zęby z wściekłości. Nie, ci świadkowie z pewnością mu już nie pomogą.

Trzeba rozpocząć pracę w innym kierunku. Blodin miał już zresztą gotowy plan działania.

Wieczorem, w cywilnym ubraniu znakomicie ucharakteryzowany na typowego paryskiego złotego młodzieńca zawitał do „Odeonu”.

Blodin był mistrzem charakteryzacji. Któżby przypuszczał, że ten smukły brunet jest w rzeczywistości łysym, jak kolano, pięćdziesięcioletnim mężczyzną?

Po zjedzeniu kolacji, udając pijane-

go, wyszedł z lokalu, i wezwał taksówkę.

— Może ten właśnie szofer jest spółnikiem bandytów — myślał, wsiadając do samochodu.

Nadzieje jego się nie spełniły. Szofer odwiózł go na wskazaną mu ulicę, podziękował za napiwek i odjechał.

Blodin powtórzył ten sam eksperyment przed pięciu nocnymi lokalami.

Za każdym razem udawał pijanego i za każdym razem natrafiał na najpocziwszego szofera pod słońcem.

— Jeśli teraz mi się nie uda, — pomyślał Blodin, zatrzymując się przed szóstym z rzędu lokalem — to pójdę chyba spać do domu!

Przed drzwiami kabaretu zatrzymało się jakieś auto. Szofer tak nisko nasunął czapkę na oczy, że Blodin nie mógł mu się nawet przyjrzeć.

Pojechali.

Po kilku minutach Blodin poczuł tracić przytomność umysłu. Gdy chciał otworzyć okno, by zacerpnąć świeżego powietrza, nagle opadł na poduszkę.

Zapadł w kamienny sen.

Obudził się dopiero po godzinie.

Leżał w polu, w jakimś rowie. Ręce i nogi miał związane sznurami.

— To był dwunasty napad — westchnął ciężko. — Uspili mnie, zabrali portfel i uciekli. A ja tylko pamiętam, że maszyna była czarna, a szofer miał czapkę nasuniętą na oczy. Nie spisałem się więc lepiej, niż wszystkie poprzednie ofiary.

Nazajutrz Blodin sam podał się do dymisji, nie meldując oczywiście o swych nocnych przeżyciach.

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4. Telefon: 165-00, 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). JASŁO, ul. Gołębia 2. GORLICE, Hotel Centralny, Pl. Kościuszki 3. NOWY SACZ, ul. Lwowska 24. KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego. ZAKOPANE, ul. Krupówki 18, tel. 699. Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Czarneckiego 11. BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja: STAWOWA 3, tel. 33-08. SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28. BEDZIN, ul. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZESTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48. KALISZ, ul. Złota nr. 14. LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: R a d o m, ul. Żeromskiego 30. R ó w n e, ul. 3-go Maja 285 i B r z e ś ć n. B., ul. 3-go Maja 50. KIELCE, ul. Sienkiewicza nr. 39, tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Hłeczka nr. 16, tel. 40. PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11, tel. 168. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.